

Witamy
w Polsce



Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
„Wyborczej”
pracujących
w redakcjach
w całym kraju.

A

MARTA DANIELEWICZ

DEMON NA SCENIE

Aktorka, która grała z Rolandem Nowakiem: – Dostałam z pięści w twarz. Gdy do mnie podszedł, powiedziałam mu tylko: „Chcesz mnie zabić? No zabij mnie”. Ocknął się.

Rok 2021. W nagradzanym Teatrze Fredry w Gnieźnie trwają próby do spektaklu „Gaz!” w reżyserii Marcina Wierchowskiego. Choreograf ustawia aktorów na swoich miejscach. Zaraz mają rozpocząć próby układu tanecznego. Ale jeden z aktorów się buntuje. Krzyczy: „Nie, kurwa, kolano mnie boli! Nie będę tego robił!”. Reszta zespołu stara się go uspokoić. Aktor wychodzi, po chwili wraca i znowu krzyczy. Siedząca na ziemi aktorka Martyna Rozwadowska mówi mu, by spuścił z tonu.

Te słowa sprawiają, że aktor wpada w szal. Każę jej się zamknąć, pluje śliną, trzęsie się, wygraża. Zrywa się z miejsca i z impetem bierze zamach, by ją kopnąć. W ostatniej chwili jeden z aktorów staje między nimi i krzyczy: „Roland, kurwa, co ty robisz?!”.

Aktor opuszcza próbę. To Roland Nowak, mąż dyrektorki teatru. Kilka dni później przyjdzie i prosi, jak zawsze.

– Roland zawsze był chroniony. Od lat chroniony jest przez własną żonę – mówi aktorka Ewelina Paszke, która zna małżeństwo Rolanda i Joanny Nowaków od lat. – Kiedy jest rozsierdzony, nie panuje nad sobą, ma mord w oczach. Człowiek się go boi. Potem on naprawdę szczerze żałuje, ale nic z tego nie wynika. Myślałam jednak, że to już dawno minęło. Że skoro ona jest dyrektorką, a on gra, ma pewne role, to problemu nie ma. Ona nawet nie zdaje sobie sprawy, ilu aktorów przez lata strauumatyzowała, kryjąc i tuszując przemoc męża.

PRZEMOC W TEATRZE OD LAT

W środowisku teatralnym wybuchy agresji Rolanda Nowaka nie są tajemnicą. Pytam o to aktorów z innych teatrów.

– To nie były napięcia, które zwykle się zdarzają przy pracach nad spektaklem, czy nawet awantury. Wystarczył impuls, słowo, pomyłka w tekście, by w Rolandzie budziły się demony. A szkoda, bo to naprawdę bardzo dobry aktor – opisują.

Lata 90. Chorwacja. Do późna trwa próba przed spektaklem wyjazdowym grupy polskich aktorów na zaproszenie chorwackiego reżysera. Ewelina Paszke pamięta: była godzina 3 w nocy, gdy prze-rwała rozmowę Rolanda Nowaka z reżyserem.

– Kończę, panowie, to gadanie, mamy do zrobienia dużo rzeczy – mówi.

Nie wie kiedy, gdy znajduje się po drugiej stronie sali.

– Dostałam z pięści w twarz od Rolanda – mówi „Wyborczej”. – Gdy do mnie podszedł, powiedziałam mu tylko: „Chcesz mnie zabić? No zabij mnie”. To podziało, ocknął się.

Roland zostaje wyłączony z prac nad spektaklem, wraca sam do kraju.

– Musi pani wiedzieć, że to były czasy ogólnego przyzwolenia na sytuacje przemocowe, w myśl zasady „wszystko dla sztuki”. Doznawaliśmy przemocy ze strony reżyserów, więc takie sytuacje między kolegami z zespołu były bardziej tolerowane. To zdarzenie wtedy przekroczyło wszelkie granice, ale miałam nadzieję, że się nie powtarza. Kiedy teraz dowiedziałam się o nowych faktach... To niedopuszczalne i karygodne. Dlatego zdecydowałam się pani o tym opowiedzieć – Paszke tłumaczy, dlaczego przez wiele lat milczała.

Początek lat 2000. Teatr Polski w Poznaniu. Roland pracuje tam jako aktor, Joanna Nowak jest za-

stępczynią dyrektora. Aktor Michał Kaleta opisuje: – Każda moja współpraca z Rolandem była obarczona elementem przemocy zarówno psychicznej, słownej, jak i były groźby przemocy fizycznej. Wszyscy wiedzieliśmy, że ma problemy z agresją.

Nigdy nie było wiadomo, co go wytrąci z równowagi.

– Praca w teatrze polega na wymianie spostrzeżeń, myśli. Często prowadzi do sytuacji spornych, ale one powinny być twórcze. W momencie, gdy uczestniczył w nich Roland, przestawały być twórcze, a stawały się niebezpieczne. Grupa rozchodziła się po kątach, on uniemożliwiał nam twórcze działanie. Sam byłem przestraszony, czułem się zablokowany, zmanipulowany – mówi Kaleta.

Przyznaje, że co jakiś czas wracają wspomnienia z tamtego okresu pracy w teatrze: – Godziłem się na to, bo byłem młodym pracownikiem teatru. Później się przyzwyczaiłem, nie reagowałem, nie byliśmy w stanie przeciwstawić mu się jako grupa. Nawet nie ze względu na to, że był chroniony, bo jego żona była wicedyrektorką, ale dlatego, że baliśmy się, że coś nam grozi. Że Roland coś nam zrobi. Więc czekaliśmy, aż się uspokoi, aż następnego dnia przyjdzie skruszony, z kwiatami, będzie przeproszał. I pracowaliśmy dalej, i hodowaliśmy dalej te jego zachowania – opowiada Kaleta.

„PRZEMOCOWIEC WYJDZIE Z TWARZĄ”

Tym razem jednak na przeprosinach się nie kończy. Grupa aktorów z Gniezna pisze do dyrekcji, że po raz kolejny Roland nie kontroluje swoich emocji, że chciał skrzywdzić aktorkę. Pismo dołączają do raportu z prób. Ale dyrekcja milczy.

Martyna Rozwadowska nie chce zostawić tak sprawy. Od 15 lat jest aktorką w Gnieźnie. A od siedmiu lat pracuje z Rolandem. Idzie do Joanny Nowak porozmawiać. Ma żal, że dyrekcja w ogóle się do niej nie odezwiała, nie zareagowała na zdarzenie. Rozmowę z dyrektorką nagrywa.

– Mogę sobie, niestety, wyobrazić, jak to było – słyszy Rozwadowska od dyrektorki. Nowak pyta, jakie ma oczekiwania: – Czy pani zamierza to zgłosić do prokuratury, czy coś w tym stylu?

Dyrektorka zapewnia też Rozwadowską, że przeprowadziła z mężem rozmowę wyjaśniającą. Pyta, czy były inne takie sytuacje. Aktorka opowiada o atakach i groźbach.

Rozwadowska przyznaje, że wiele ją kosztowało oficjalne zgłoszenie zachowania Rolanda dyrekcji. Wszyscy wiedzą, że aktor to mąż dyrektorki. Chce dołączenia skargi zespołu do oficjalnych pism i organizacji warsztatów antymobbingowych – dla wszystkich, bo słyszała także o przekroczeniach ze strony innych aktorów. Wymienia sztuki, przy których miały miejsca niewłaściwe zachowania. Dyrektorka potwierdza, że także przy pracach nad „Gazem!” otrzymała zgłoszenie od jednej z aktorek na temat molestowania seksualnego dotyczącego innego aktora.

Rozwadowska mówi szczerze do dyrektorki: – Naprawdę coś trzeba zmienić, bo ludzie używają swoich prywatnych słabości, żeby zgnoić kogoś innego, i to nie jest twórcze. Jeżeli ktoś myśli, że to jest twórcze, to wręcz przeciwnie. Przemocowiec wyjdzie z twarzą i nałapie energii, i sobie poradzi, a ktoś, kto jest słab-



szy, po prostu będzie zgnoiony i zamknięty, przez co może być mniej produktywny i kreatywny.

DYSKRYMINACJA INNYCH AKTOREK

Od tej rozmowy, przeprowadzonej w marcu 2021, mija trochę czasu.

Rozmowa wyjaśniająca z Rolandem zdaniem członków zespołu niewiele dała. Opowiadają, że był agresywny podczas nagrywania zapowiedzi jednego ze spektakli, kłócił się z dramaturżką, krzyczał, wyszedł z sali, rzucił rolę. Podczas próby do innego spektaklu popada w konflikt z reżyserem i popycha na barierki aktora.

Cześć zespołu znów zgłasza się do dyrekcji, ale Roland nie ponosi żadnych konsekwencji. Dostaje kolejne role.

– W międzyczasie inne osoby zatrudnione w teatrze otrzymują nagany i ostrzeżenia za znacznie mniejsze przewinienia – opisują.

Niektórzy czują się dyskryminowani. Jak Pola Dębowska, która wielokrotnie interweniowała w sprawach teatru, także związanych z Rolandem.

– Pamiętam sytuację, gdy poprosiłam o trzy dni wolnego w czasie przygotowań do spektaklu „Cierpienia młodego Wertera” i dostałam odpowiedź odmowną. W tym czasie inny z aktorów, także grający w sztuce, otrzymał tydzień urlopu – opowiada Dębowska. Krótko później została zwolniona, a także wykluczona z przedstawień, w których grała.

– Przestała być mile widziana, chociaż uważana była za zdolną i bezkonfliktową – opowiadają inni członkowie zespołu.

W międzyczasie odbywają się warsztaty antyprzemocowe, a właściwie – jak mówią nam aktorzy – warsztaty z komunikacji. W dodatku w poniedziałek, gdy wszyscy mają dzień wolny od pracy i w czasie pandemii COVID-19. Nie wszyscy biorą w nich udział.

SYGNALIŚCI ALARMUJĄ URZĄD

W końcu w czerwcu 2023 sygnaliści piszą list do urzędu marszałkowskiego w Poznaniu, który sprawuje pieczę nad teatrem w Gnieźnie.

„Teatr jest nieustannie podliczany za swoje sukcesy na scenie polskiej. Wychwalany i nagradzany. Bez dwóch zdań Joanna Nowak dołożyła wszelkich starań, aby o teatrze było głośno. Jednak dzieje się tak kosztem pracowników. Sytuacji było wiele. Są liczne ofiary, świadkowie, dowody” – piszą do mar-



• **Aktorka Teatru Fredry w Gnieźnie Martyna Rozwadowska, która zgłosiła zachowanie Nowaka dyrektorki**

FOT. PIOTR SKÓRNICKI
/ AGENCJA
WYBORCZA.PL

– Może komuś zależy na tym, żebyśmy nie jeździli po Polsce, żeby nas nie okłaskiwano, żeby nie pisało, że to jest jeden z najlepszych teatrów w tym kraju – mówią do zespołu. Tym razem dyrektorka zapewnia urząd, że w teatrze działają wszystkie procedury. Wystarczy napisać e-maila lub zadzwonić do doradcy etycznego.

AKTORKA DO ZWOLNIENIA

Martyna Rozwadowska od 15 lat jest aktorką teatru w Gnieźnie. Do pracy dojeżdża z Poznania, gdzie mieszka. Późną wiosną idzie na zwolnienie lekarskie. Lekarze stwierdzili u niej załamanie nerwowe. Uważa, że od czasu zgłoszenia przemocy Rolanda jest ofiarą mobbingu, zostaje wyłączona z kolejnych spektakli.

Jeszcze w maju składa skargę na mobbing i dyskryminację do doradcy etycznego. Nikt się z nią nie kontaktuje, nie otrzymuje wsparcia czy pomocy; jedynie informację, że przesłuchania w jej sprawie mają się rozpocząć we wrześniu.

Do urzędu wpływa też ostatni anonim podpisany przez sygnalistów. W sprawę angażują Alinę Czyżewską, była aktorkę, która od kilku lat działa na rzecz praworządności i przestrzegania prawa przez władze publiczne, która punktuje odpowiedzi teatru i prosi urząd o kontrolę.

Podczas czerwcowego zebrania z zespołem dyrektorka sugeruje, że za anonimy może stać właśnie Rozwadowska.

Jako że aktorka należy do Związku Zawodowego Aktorów Polskich, dyrektorka pisze do związków z informacją o zamiarze wypowiedzenia Rozwadowskiej umowy. Jako przyczynę wypowiedzenia podaje: „brak nowych propozycji w obsadzie sztuk”. Dodaje o „złych doświadczeniach twórców” wyniesionych z pracy z Rozwadowską i „lęku przed potencjalnymi, przewidywanymi trudnościami”.

„W bezpośrednich relacjach z dyrektorką w sposób obcesowy wyraża Pani – niepytana o zdanie – swoje wątpliwości wobec polityki repertuarowej, personalnej, finansowej i organizacyjnej teatru” – zarzuca Joanna Nowak. Podkreśla, że straciła zaufanie do aktorki.

– To moja nagroda za to, że oficjalnie zgłosiłam mobbing, chciałam warsztatów antyprzemocowych i antymobbingowych – mówi Rozwadowska.

Związek prosi, by dyrektorka odstąpiła od planów zwolnienia aktorki.

WYJAŚNIENIA I KONTROLE

Zapytaliśmy Joannę Nowak o sytuację w teatrze, skargi na zachowanie jej męża i podjęte działania. Dyrektorka nie na wszystkie pytania odpowiada.

Zapewnia, że w ostatnich 10 latach działania teatru było siedem kontroli z urzędu marszałkowskiego i żadna nie wykazała nieprawidłowości.

„Dyrektorka rozpatrzyła skargę na zachowanie Pana Rolanda Nowaka, wysłuchano obu stron zdania, a dodatkowo sprawa ta została odnotowana w oficjalnym raporcie z próby. Wspomniany aktor porozumiał się polubownie z drugą stroną i nikt do tej pory nie złożył w związku z tą sytuacją dodatkowej skargi ani nie wystąpił na drogę postępowania sądowego” – czytamy.

„W ostatnich trzech latach wpłynęły 2 skargi na niewłaściwe zachowania aktorów. Skargi nie powtarzały się. W każdej sytuacji Dyrektorka Teatru podejmowała postępowanie wyjaśniające” – odpowiada.

Zapewnia, że dyrektorka jeszcze w 2021 roku zorganizowała warsztaty antymobbingowe, które zostały przeprowadzone w kwietniu 2021 i marcu 2022; została też wdrożona wewnętrzna polityka antymobbingowa, działa doradca etyczny.

Dyrektorka nie odpowiada, dlaczego obwiniała za anonimowe pisma do urzędu radnego miejskiego Tomasza Dzionka. Stwierdza: „Nigdy nie było pomówień wobec Pana Tomasza Dzionka”.

W kwestii planowanego zwolnienia Martyny Rozwadowskiej Joanna Nowak podkreśla: „Aktorka, która złożyła skargę na mobbing ze strony Pana Rolanda Nowaka w roku 2021, do dnia dzisiejszego nie została zwolniona i nadal pracuje”. I podkreśla, że zgłoszenia sygnalistów nie znajdują potwierdzenia w faktach.

Alina Czyżewska o sytuacji w teatrze powiadomiła Państwową Inspekcję Pracy. Urząd marszałkowski planuje kontrolę – jeszcze w tym roku.

Zapytaliśmy Rolanda Nowaka: czy dopuszczał się zachowań traumatyzujących; czy bywa agresywny; jak zakończyła się jego współpraca z teatrem w Poznaniu; czy pobił się z innym pracownikiem teatru; czy uderzył aktorkę, z którą współpracował? Do czasu publikacji artykułu odpowiedzi nie dostaliśmy. ●

Aktor wpada w szal, z impetem bierze zamach, by kopnąć aktorkę. To mąż dyrektorki teatru

szalka i opisują agresywne wybuchy Rolanda Nowaka podczas prób. „Przeklina, szantażuje, straszy, a nawet próbuje zaatakować fizycznie”.

Proszą o podjęcie działań.

Dyrektor departamentu kultury z urzędu marszałkowskiego Włodzimierz Mazurkiewicz prosi dyrektorkę, by odniosła się do zarzutów sygnalistów. Pyta, czy w instytucji zostały wprowadzone procedury antymobbingowe.

Joanna Nowak odpowiada urzędowi: „Atak na aktora Teatru im. A. Fredry, artystę o ogromnych osiągnięciach zawodowych, obchodzącego w tym roku jubileusz pracy twórczej, jest kolejną próbą znalezienia pretekstu do zaatakowania Dyrektorki Teatru. Po wyczerpaniu listy innych zarzutów postanowiono zrobić to w wysoce nieprofesjonalny i prymitywny sposób, opierając się najprawdopodobniej na fragmentarycznych i wybiórczych relacjach niektórych pracowników teatru zatrudnianych w procesie prób scenicznych, a nawet na wynoszonych poza ściany sali prób fragmentach prywatnych wypowiedzi aktora, artykułowanych podczas wymaganego przez niektórych inscenizatorów procesu budowania roli na bazie improwizacji twórczej na temat osobistych przeżyć. Jest to działanie z moralnego punktu widzenia absolutnie niedopuszczalne i nieetyczne”.

Dodaje, że w teatrze od 2022 roku działa skrzynka mailowa, gdzie można zgłaszać przykłady mobbingu, i że trwają prace nad przyjęciem regulacji pracy w zakresie polityki antymobbingowej.

DYREKTORKA TEATRU SZUKA ŹRÓDŁA ANONIMÓW

Joanna Nowak w liście do urzędu sugeruje też: „Po porównaniu zawartych w tekście sformułowań

z konkretnymi wpisami zamieszczanymi na portalach społecznościowych i w różnego rodzaju mediach publicznych oraz analizie języka anonimu od strony literackiej i leksykalnej, odbieram ten elaborat jako próbę wpisania się jego autora w prowadzoną od kilku miesięcy akcję przeciwko Teatrowi, zainicjowaną przez jednego z radnych miejskich, niezwykle aktywnego w mediach społecznościowych”.

Kilka miesięcy wcześniej, w kwietniu 2023 roku, Joanna Nowak pozywa gnieźnieńskiego radnego Tomasza Dzionka, który w mediach społecznościowych skrytykował nieudaną jego zdaniem przebudowę przed instytucją. Radny wrzucił do sieci zdjęcie piramid zdobionych plac, z podpisem „piramidy finansowe za 1300000 złotych”, bo taki był koszt inwestycji. Dyrektorka stwierdziła, że te słowa ją pomawiają. Radny uznał, że to próba zastraszania i reakcja na krytykę. Po jego stronie staje prezydent Gniezna, a potem sąd, który umarza postępowanie, nie doszukując się we wpisie Dzionka pomówienia czy zniesławienia.

W rozmowie z nami radny zapewnia, że nic nie wie o anonimach od sygnalistów, które miałyby inspirować.

Sygnaliści nie odpuszczają. Wysyłają jesienią 2023 kolejny anonim. Tym razem dołączają także aneksy do raportów, gdzie zostały odnotowane napadnięcia Rolanda Nowaka na kolegów z zespołu aktorskiego, w tym ten z atakiem na Rozwadowską.

„Nie mamy żadnej gwarancji, że nie poniesiemy konsekwencji, jeśli zgłosimy przekroczenia” – piszą, prosząc o anonimowość.

Pod koniec roku podczas zebrania pracowników teatru dyrektorka Joanna Nowak i konsultantka ds. artystycznych Maria Spiss przyznają, że do urzędu marszałkowskiego napływają anonimy. Mówią, że to uderza w pracę teatru, a anonimy nazywają atakami.